Nr. 253. We Lwowie, Wtorek dnia 3. Listopada 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „ (bez Tyg. Nied.)
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22: tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na dwa miesiące tj. od 1. listopada do końca grudnia b.r. **3** „ **40** „
Kwartalnie . . . . **5** , — ,
miesięcznie . . . . . . **1** , **70** ,

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — , **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** , **75** ,
miesięcznie . . . . . . **1** , **30** ,

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

☞ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty**, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Nasze stronnictwa.

Nasze stronnictwa skrajne, tak z prawicy jak z lewicy, jeden i ten sam zarzut czynią naszej większości sejmowej i delegacji obecnej. Oto podług ich widzenia rzeczy, i większość sejmowa i delegacja prowadzi politykę galicyjską, a nie polską.

Jedno z tych skrajnych dwu stronnictw, takzwane radykalne, lub narodowo-demokratyczne, lub federacyjne, stawia jako swój program zupełny przewrot stosunków w Austrji, widząc w tem jedyną rękojmię lepszej dla Polski przyszłości. Federacja austrjacka jest dla tego stronnictwa najpewniejszą drogą do odbudowania Polski. Kto tej federacji przedewszystkiem nie popiera, jest według objawionego w tem stronnictwie zdania, złym nawet Polakiem; sejm, odrzucając wniosek Smolki, a uchwalając rezolucje, szedł drogą galicyjskiej polityki; delegacja przedewszystkiem popierając uchwały sejmu, trzyma się również tej polityki galicyjskiej a nie polskiej.

Tymczasem w Austrji jest zupełną niemożliwością zaprowadzić federację. Ktoby usiłował tę ideę przeprowadzić, przyśpieszałby jedynie zupełne rozbicie Austrji. Konstrukcja federacyjna, której najprzeciwniejsi są Węgrzy i Niemcy, dwa narody, najsilniejsze faktycznie w Austrji, jest czystą mrzonką.

Niema możliwego w Austrji rządu, któryby się czuł dosyć silnym, wbrew Węgrom i Niemcom rozpocząć chociażby pierwsze kroki ku wprowadzeniu federacji w duchu programu Smolki. Pierwsze kroki w tym kierunku wywołałyby ogólny opór Węgrów i Niemców. Kto tylko trzeźwo rozpatrzy się w stosunkach obecnych, ten przyznać musi, że kilkudziesięciomilionowy naród niemiecki nie poświęci czterech milionów Niemców w Czechach, Morawie i na Szlązku dla odbudowania korony czeskiej. Jeśli opinia w Niemczech nie zmusiłaby Prus do wydania wojny, to przynajmniej mnogie tysiące ochotników niemieckich pośpieszyłyby w pomoc Niemcom w Czechach i Morawie. Kierownicy Austrji, chcący koronę czeską przywrócić, musieliby przez długie lata nie wyjawiać swej ostatecznej myśli, lecz bardzo ostrożnie, krok za krokiem prowadzić politykę, przygotowującą powoli pole dla tej idei, tak, by nie wywołano kataklizmu, fatalnego dla istnienia Austrji, a jeszcze w końcu potrzebaby poprzedniego zupełnego rozbicia Prus, rozbicia i sparaliżowania Niemiec i złamania korony węgierskiej, aby ostatecznie módz pomyśleć o faktycznem wprowadzeniu federacyjnej konstrukcji Austrji.

Wszystkich tych trudności nie widzi przed sobą skrajne stronnictwo federacyjne i radeby zaangażować Polaków do zaawanturowania się w kierunku austrjacko-federacyjnym, radeby popchnąć ich do celów, daleko trudniejszych do osiągnięcia, niż samo odbudowanie Polski.

Drugiem skrajnem stronnictwem, zarzucającem delegacji i sejmowi, iż hołdują polityce galicyjskiej a nie polskiej, jest takzwane dyplomatyczno-konserwatywne. Prawie czterdzieści lat to stronnictwo krząta się około odbudowania Polski, ciągle robi sobie i narodowi nadzieję, iż na tej drodze da się to osiągnąć, ciągłych doznaje w swych zabiegach niepowodzeń, i ciągle nanowo podejmuje niewdzięczną pracę Sysyfa. Gabinety francuzki, angielski i austrjacki są polem zabiegów tego stronnictwa. Obecnie głównie do Wiednia przeniosło swoje działanie, głównie w Galicji pomiędzy rodową arystokracją rekrutuje swych zwolenników i pomocników. Z jednej strony, między koronę, gabinet a kraj usiłują wcisnąć się jako pośrednicy, z drugiej zaś strony, chcieliby zostać łącznikiem między wspólnemi interesami zachodnich gabinetów a Austrji.

Otóż to stronnictwo, rozsiedliwszy się w Wiedniu, zarzuca również i sejmowi naszemi i delegacji, iż pilnują nie ogólnych polskich interesów, lecz specjalnych, galicyjskich. Uchwały sejmu galicyjskiego, domagania się obszerniejszej autonomii, nie podobają się mu. Jako prawdziwą polską politykę w obecnym czasie uważa nieupominanie się o nic u rządu i korony, nierobienie żądaniami dla Galicji żadnych trudności Austrji, nieprzysparzanie rządowi i koronie żadnych kłopotów, gdyż niebawem tak się rozwiną stosunki europejskie, iż Austrja z własnej inicjatywy weźmie do rąk sprawę odbudowania Polski! Broń boże więc teraz jakiemiś pretensjami galicyjskiemi zrażać sobie dynastję i gabinet austrjacki, jak to uczynił sejm swemi rezolucjami, jak to czyni delegacja, popierając te rezolucje. W Wiedniu to stronnictwo jest dosyć czynne. Usiłuje ono obecnie przeciągnąć większość delegacji na swoją stronę. Stykając się z sferami wyższemi, mylne im daje wyobrażenie o usposobieniu kraju, a stykając się z delegacją, różowe jej w swym duchu daje wyobrażenie o usposobieniu tych sfer wyższych.

Skreśliwszy naturę i cele obudwu stronnictw skrajnych, dodać potrzeba, że trzeciem stronnictwem jest cały prawie kraj, obstający za rezolucjami sejmowemi. Obadwa bowiem skrajne stronnictwa składają się z bardzo małej liczby osób. W Wiedniu i w Peszcie niejasne mają wyobrażenie o stosunkach tych trzech stronnictw politycznych. W większości niemieckiej Rady państwa i w ministerstwie przedlitawskiem objawia się przekonanie, że delegacja nasza, związana z stronnictwem dyplomatycznem polskiem, spiskuje u dworu z feudalistami i klerykałami nad obaleniem dzisiejszego ministerstwa i ustawy grudniowej. W Wiedniu i w Peszcie do tych obaw łączy się jeszcze przekonanie, że w kraju naszym jest jeszcze tylko drugie stronnictwo, federacyjne, z Smolką, niby drugim Deakiem polskim na czele, którego to stronnictwa program najsilniej zraża Węgrów do Polaków i odejmuje tym ostatnim w stanowczej chwili dzisiejszą pomoc węgierskich mężów stanu.

Tymczasem w rzeczy samej tak stronnictwo dyplomatyczne jak federacyjne nie mają najmniejszego wpływu ani na kraj, ani na delegację. Są to właściwie nie stronnictwa nawet, lecz drobne koterje. W kraju panuje przekonanie powszechne, że tylko własnemi usiłowaniami, własnemi siłami wywalczyć będzie można rozszerzenie autonomii krajowej, i że w tym kierunku postępując, ani z dyplomacją, ani z stronnictwem dworskiem, ani z feudalistami i klerykałami austrjackimi, ani z federalistami wiązać się delegacja nasza nie powinna. To samo przekonanie panuje i w delegacji, i jedynie tę politykę uważa słusznie delegacja za prawdziwie polską. Co kraj na tej drodze zdobędzie, to będzie zdobyczą dla ogółu narodowości polskiej.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 41. posiedzenia Rady szkolnej krajowej d. 31. października 1868.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Z przesłanych wzorów do nauki pisania dla szkół ludowych (w skutek konkursu z dnia 29. kwietnia b. r. l. 1541) Rada uznaje za najodpowiedniejsze do pisma polskiego wzory p. Henryka Tarczyńskiego z Krakowa, do pisma zaś ruskiego wzory p. Andrzeja Majchera ze Lwowa. Wzory te po odrytowaniu będą wprowadzone we wszystkich szkołach.

II. Rada poleca książkę p. Dankowicza, kaznodziei z Krakowa: „Dzieje ludu izraelskiego“ w polskim i hebrajskim tekscie, do użytku w szkołach izraelickich.

III. Rada uprasza na zastępcę inspektora do obecnie odbyć się mającego egzaminu kwalifikacyjnego dla kandydatek na nauczycielki zakonu benedyktynek w Przemyślu, nadzorcę szkolnego, ks. kanonika Pawłowskiego.

IV. Rada nadaje następujące posady suplentom:
P. Teofilowi Jurczakiewiczowi przy gimnazjum w Drohobyczy,
p. Tytusowi Słoniewskiemu przy gimnazjum Franciszka Józefa,
p. Franciszkowi Waligórskiemu i
p. Aurelemu Urbańskiemu przy szkole wyższej realnej we Lwowie,
p. Władysławowi Boberskiemu,
p. Emanuelowi Kiszakiewiczowi i
p. Emanuelowi Chambrez przy gimnazjum w Tarnowie,
p. Janowi Koberweinowi przy gimn. w Jaśle,
p. Franciszkowi Jędrzejowskiemu przy gimn. w Nowym Sączu,
p. Józefowi Łokietkowi przy gimnazjum w Rzeszowie,
p. Aleksemu Zaklińskiemu przy gimnazjum w Stanisławowie,
p. Teodorowi Jaworskiemu przy gimn. realnem w Brodach.

Rada nadaje p. Wojciechowi Biesiadzkiemu posadę nauczyciela przy gimn. w Rzeszowie.

Rada potwierdza p. Żwierkowskiego na posadzie pomocnika przy szkole wzorowej obrz. łac. we Lwowie, nadanej mu przez gminę miasta Lwowa.

W ostatniem ogłoszeniu wyciągu z protokołów Rady szkolnej (*Gazeta Lw.* nr. 246) opuszczono w druku w II. ustępie po wyrazach: „w księgarni Karola Wilda we Lwowie“ słowa: „i innych księgarniach krajowych“.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 1. listopada.

(*K*) Na tle politycznem tutejszem ponura cisza panuje. Rada państwa obraduje tylko czasami,

---

Szkice syberyjskie.

(*Urywek z pamiętnika zbiega z Sybiru.*)

III.

Przed miasteczkiem J., które opisaliśmy na wstępie opowiadania, leży o jakie 5 wiorst na drodze, wiodącej z J., dość wielka wioska. Chcąc dojść do miasta, trzeba koniecznie przez nią przechodzić — z jednej bowiem strony przytyka do drogi rzeka, z drugiej zaś obszerne błota i moczary. Nasi zbiegowie nie mogli jej tożsamo ominąć — a było już dobrze pod wieczór, kiedy się zbliżyli do niej. Ostrożność nakazywała przenocować i puścić się dopiero rankiem w dalszą podróż, i Oleś nawet tak radził zrobić — ale Władysław obawiając się spotkania w dzień z jakimkolwiek mieszkańcem miasteczka, któryby go poznał może, naglił, aby zbliżyć się nocą o ile można do J. i zanocować dopiero po tamtej stronie wioski.

We wszystkich miejscowościach Syberji, tak po miastach jak i siołach, istnieją nocni stróże, tak zwani *karaulszczyki.* Jedni z nich strzegą gminnych składów zbożowych, drudzy cerkwi, inni zaś miejscowości samej. Ci ostatni chodzą po ulicach i dają znać o sobie, uderzając drewnianym młotkiem o deskę brzozową. Nie zawsze i nie w każdem miejscu bywa ten prawem nakazany zwyczaj równie surowo przestrzegany. Częste pożary jednak, które się wydarzały niedawno przedtem w sąsiednim powiecie, i które przypisywano Polakom, sprawiły, że właśnie w czasie naszego opowiadania władze policyjne czuwały jak najbardziej nad tem, aby zwyczaj ów nie został nigdzie zaniedbywanym. Wszystkim wiejskim urzędom nakazano nadto jak najostrzej wpoić karaulszczykom, że winni zatrzymywać każdego przechodzącego nocą przez wieś lub miasto i odprowadzać go do pisarza lub wójta, gdyby się wydał podejrzanym.

Można sobie więc wyobrazić, na co się narażali nasi zbiegowie, odważając się iść nocą przez wieś, niebardzo odległą od miasta, w którego więzieniu siedział Władysław przed czterema tygodniami jeszcze, i w którem go znano powszechnie. Obaj wiedzieli o wszystkiem dokładnie — jednak niezbyt późna pora nocy pozwalała mieć nadzieję, że się przemkną przez sioło, nie spotkawszy stróża, i że ujdą takim sposobem niebezpieczeństwa na jutro, to jest spotkania którego ze znajomych Władysławowi mieszczan. Weszli więc odważnie na główną ulicę wsi.

Zaledwie jednak zrobili kilkadziesiąt kroków, kiedy tuż niedaleko przed nimi ozwało się głośne pukanie nocnego stróża. Ciemność nocy nie pozwalała rozeznać, czy karaulszczyk stoi, czy idzie naprzeciw, lub też w tym co i oni kierunku; nie wiedzieli tożsamo, czy słyszał ich kroki, czy nie — rozsądek więc nakazywał iść śmiało dalej, aby wahaniem się lub powrotem nie pogorszyć sprawy. Niebawem poznali, że stróż postępuje naprzód, ale zarazem byli już tak blizko niego, iż zwrócenie się nazad lub też ominięcie go groziło jeszcze gorszem niebezpieczeństwem. Stosując więc kroki swoje do jego chodu, doszli do środka wsi i spotkali się z nim oko w oko właśnie koło urzędu gminnego, obok którego się zatrzymał.

— Kto idzie? — zapytał on groźnie, spostrzegłszy dwóch nieznajomych, i przystąpił blisko do nich.

— Swoi — odrzekł spokojnie Władysław.

— Jakto swoi? tutejsi?

— Tak, tutejsi, z J., śpieszymy do domu.

— Zkąd?

— Posłał nas gospodarz do Tatarów, by ugodzić się z nimi o deski, więc wracamy.

— Jaki gospodarz?

— Iwan Filipowicz Gałygin.

— A, to wy od Gałygina?

— Tak, od Gałygina!

Ta odpowiedź, wyrzeczona śmiało i bez namysłu, zachwiała trochę podejrzenia młodego karaulszczyka, mniemającego zrazu, że ma do czynienia z włóczęgami. Gałygin był znaną osobistością w J., a Tatarzy dostarczali rzeczywiście na targi miejskie najznaczniejszej i najlepszej ilości drzewa budulcowego. Tłumaczenie się więc Władysława miało wszelkie pozory prawdy po swojej stronie. Jednak stróż nie byłby Sybirakiem, gdyby był uwierzył zaraz na pierwsze słowa.

— Ale wiecie wy bracia — rzekł on, przystępując jeszcze bliżej i chwytając Władysława za połę wierzchniej odzieży, że u nas teraz nie wolno chodzić po nocach, i że....

— Cóż ty mnie chwytasz za połę, mój miły! przerwał Władysław stanowczym, choć powolnym głosem — czy ty sądzisz może, że ci wolno jako karaulszczykowi napastować śród drogi spokojnych ludzi? Ja chwała Bogu trochę piśmienny, to znam prawo i wiem co można, a co nie.

— Ale bo widzicie, mówił Sybirak, puszczając Władysława — kto was wie, co wy za ludzie?

— Jużci nie włóczęgi, bo w takim razie nie wchodzilibyśmy nocą do wsi. Słyszeliśmy przecież ciebie jeszcze na tamtym końcu a jednak nie zwróciliśmy w stronę.

— No, a macież wy paszport?

— Ktoż dzisiaj chodzi bez niego?

— Więc pójdziecie do wójta, to go tam pokażecie.

— Daruj bracie, ale gdzie my tam będziemy chodzić po wójtach i czas mitrężyć? I tak już późno — a jutro nam trzeba być raniutko na targu.

— A ja was nie puszczę, póki nie pójdziecie, — mówił stanowczo karaulszczyk, mnie tak przykazano! Zresztą cóż wam to szkodzi? Skoroście ludzie spokojni i macie paszport, to się nie potrzebujecie obawiać wójta.

— A ktoż ci to mówił, że my się obawiamy? — prawił Władysław. Tylko widzisz, wy nas tu zatrzymacie z półgodziny, w drugiej wsi tosamo, ta i przyjdziemy do domu o północy. Ot lepiej zobacz sam paszport i nie potrzeba budzić wójta. Wasylewiczu, dodał on zwracając się do Olesia, pokażcie papier!

Oleś podał żądany paszport. Władysław go rozwinął i pokazał Sybirakowi przy świetle, bijącem z okna przeciwiegłego domu, ukazując na pieczęć u dołu i na podpisy. Widok *formennoj bumagi* (prawem przepisanego papieru) rozbroił karaulszczyka ostatecznie. Schlebiało mu także poniekąd i to, że Władysław przypuszczał w nim tyle rozumu, iż pozna się na tak ważnym dokumencie, jak paszport. Aby się więc zupełnie uspokoić, obrócił po kolei Olesia i Władysława twarzą do światła, przypatrzył się im uważnie i rzekł nakoniec:

— Jak się zdaje, ludzie wy spokojni, i papier-to, widać, sprawiedliwy, a jednak potrzebaby żebyście poszli ze mną do wójta.... pogrzalibyście się trochę, bo zimno....

— Ej, zagrzejem się w domu! niema czasu teraz bracie!

— Bywajcie zdrowi! — dorzucił Oleś.

— No, no, idźcie z Bogiem! chociaż wypadałoby....

Lecz nasi znajomi już byli daleko i nie słyszeli dalszych rozumowań podejrzliwego stróża, który niebawem rozpoczął nanowo swój pochód po wsi. Po krótkim przyśpieszonym pochodzie ujrzeli się na czystem polu. (C. d. n.)

Rewolucje w Hiszpanii od r. 1808—1868.

(Dokończenie.)

Miraflores zaraz na wstępie próbował rozpisać wybory, ale pomimo licznych wstrzymywań się od głosowania, gdyż Hiszpania już traciła wiarę w ludzi, którzy na tyle klęsk bezowocnych ją narazili, nie udało mu się uzyskać większości, za którą się ubiegał, i znalazł się w pośrodku umiarkowanych i progresistów, którzy wszyscy byli mu nieprzychylni i z niego niezadowoleni. Kwestja ścieśnienia konstytucji, zaproponowana przez Narvaeza r. 1837, znów na wierzch wychodzi. Konserwatyści nalegają, by popchnąć rzeczy do ostateczności, i żądają ustanowienia dziedzicznych senatorów i przywrócenia majoratów. Miraflores chciał stanąć pośrodku. Reakcja coraz bardziej podnosi głowę, a Miraflores zmuszony się usunąć.

Miraflouresa zastępuje Lorenzo Arragola, należący do dawnego stronnictwa umiarkowanych (1864), ale bardzo krótko utrzymuje się przy władzy.

Kortezy przedstawiały chaos dążeń i przekonań. Żadne stronnictwo nie było zorganizowane, wydatne — tylko przywiązanie do tej lub owej osobistości rozstrzygało.

Po ustępieniu Mirafloresa powołano na sternika władzy ambasadora przy dworze paryzkim, Mona, trochę więcej liberalnego niż jego poprzednicy. Ale i on nie zdołał wprowadzić ładu między tyloma stronnictwami, a co najważniejsza, nie miał geniuszu odpowiedniego do rozwiązania kwestji finansowej; upada więc po bezowocnych macaniach i usiłowaniach, a na jego miejsce królowa powołuje Narvaeza r. 1865, a z nim razem wchodzi Bargellone, jako minister finansów, i Gonzales Bravo, jako minister spraw wewnętrznych.

Narvaezowi z łatwością mogli byli progresiści silny stawić opór, gdyby w tym czasie nie byli rozbici na dwa obozy a nawet trzy, bo jedno, Olozagi, które chciało walki konstytucyjnej, drugie, Primą, już złączonego z demokratami, i

ponieważ prace komisyjne niewykończone. Dwa główne przedmioty wypracowują w komisjach: ustawę, określającą możność wprowadzania stanu wyjątkowego, a obok tego usprawiedliwienie rządu z powodu zaprowadzonego stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy; druga ustawa, jest nierównie ważniejsza, tj. ustawa o obronie krajowej. Pierwsza ustawa mniej kłopotliwa dla rządu, ponieważ ministerstwo pewne jest większości niemieckiej w Izbie, skoro idzie o poparcie dla przytłumienia idei czeskiej. Polacy, zasiadający w komisji, zażądali dokumentów, na podstawie których stan wyjątkowy wprowadzonym został. Minister Giskra oświadczył gotowość odczytania żądanych dokumentów, i posypały się telegramy i raporta policji i namiestnictwa w Pradze, wykazujące prześladowanie żywiołu niemieckiego. Nie zabrakło doniesień, iż przy burdach czeskich używano dla podniety także pieniędzy — domniemywają się, iż pieniądze płyną z rąk moskiewskich, bo między innemi lamentami były podnoszone także żale na plakaty i tendencyjne napisy moskiewskie po sklepach i różnorodnych zakładach. W ogóle twierdzi minister, iż środki zwyczajne nie wystarczały, prasa bowiem miała już 200 procesów, a naigrawanie się ze siły zbrojnej mogło zniecierpliwić wojsko i krew popłynąć by mogła nawet niewinna, czego minister dopuścić nie chciał. Komisja ściślejsza proponowała przyjąć usprawiedliwienie rządu do wiadomości, i zdawało się, że na tem się skończy, tembardziej, ponieważ rząd więcej nie pragnął. Bezwzględność niemiecka poszła dalej, ponieważ jeden z członków, Niemiec z Czech, zrobił wniosek, aby prócz wzięcia do wiadomości, Izba wypowiedziała, iż czynność rządu jest usprawiedliwioną. Polacy w komisji sprzeciwili się temu dodatkowi, a przy dyskusji zniewoleni byli wypowiedzieć, iż bądźcobądź, cięży wina na rządzie i Radzie państwa, gdyż rząd brał niemiecką narodowość w opiekę, Rada państwa zaś tworząc konstytucję, nie uwzględniła rzeczywistych potrzeb i praw kraju, a przez to samo wywołała niezadowolenie i opozycję przeciw rządowi. Rozprawy wywołały odparcie, iż wina cięży na przywódzcach czeskich, którzy roznamiętniwszy przez czas dłuższy pospólstwo, nie byli w stanie zostać panami sytuacji.

Niemiecka większość, nie przyjmując winy na siebie, iż spisała konstytucję tylko dla Niemców, jednogłośnie oświadczyła się za wnioskiem poprawki, iżby obok wzięcia faktu dokonanego do wiadomości, uznać postępowanie rządu jako usprawiedliwione.

Ministrowie niezadowolnieni ze zbytniej gorliwości Rady państwa, woleli bowiem jednogłośne oświadczenie Izby, iż fakt przyjmuje się do wiadomości, niżeli przeciwgłosowanie Polaków, a możliwie nawet dyskusję, podkopującą usprawiedliwienie.

Ważniejszym przedmiotem jest uchwalenie ustawy obrony krajowej, która przed zebraniem się delegacyj w Peszcie musi przejść obydwie Izby. Część Niemców radzi ociągać rozprawy w komisji i nie doprowadzić przedmiotu do załatwienia. Manewr się nie uda, ponieważ Polacy stanowczo oświadczyli, iż chcą mieć ustawę obrony krajowej uchwaloną bezwarunkowo, bo chcą widzieć Austrję silną i potężną na każdą możliwą ewentualność, niemniej potężną, aby sąsiedzi nie mieli zachcianek robienia uwag, czyli ta lub owa reforma organizacyjna wewnątrz przypada lub nie przypada im do smaku. Ministrowie robią takie usiłowania, aby ustawa obrony krajowej spiesznie została uchwaloną, ponieważ krótki czas do obrad przed zebraniem się delegacyj w Peszcie, i krótki termin, w którym się kończą mandaty posłów węgierskich, tak że tylko pobieżne przeprowadzenie obrad nad tą ustawą jest możliwe w tylu stadjach, które ta ustawa przechodzić musi. Dla nas miałaby ona ważność głównie w jednym ustępie, w którym się różni z ustawą węgierską, a to w zaprowadzeniu języka polskiego w komendzie landwery. Wniosek rządowy oznacza język armii, więc niemiecki. Zawsze narzekano, iż rekruta w Austrji nie tak łatwo wyuczyć, z przyczyny różnorodności językowej, i tej to trudności przypisywano konieczność dłuższej służby. Jak się to dziś da pogodzić przy landwerze, która rekruta ma wyuczyć w ośmiu tygodniach, a ćwiczenia odbywać rocznie przez dni czternaście, to Bogowie tylko wiedzą. Pewna jednak, iż Niemcy z obawy uronienia swojej hegemonii językowej, boją się uronić dotychczasowy przywilej zajmywania wyłącznie posad, oficerskich i wolą poświęcić dzielność armii, o którą z drugiej strony dopominają się tak Węgrzy jak i Polacy, którym idzie o ich własną skórę.

Mowią, iż delegacja będzie interpelować w Izbie komisję, dlaczego nie przyśpiesza obrad i nie zdaje sprawę.

Wczorajszy przyjazd monarchy z Węgier nie zwracał już teraz uwagi Niemców, i powoli przyzwyczajono się do myśli, że cesarz austrjacki jako król węgierski będzie zapewne mieszkać w stolicy Węgier w przyszłości już nie jako gość, lecz często dłużej, a więc stale. Miejmy nadzieję, iż wkrótce nie będą robić z podróży cesarskiej do Galicji polityki demonstracyjnej, i że ostatecznie ta sprawa przemieni się na stan normalny, w który kto inny wścibiać nosa nie będzie. Udzielił mi jeden z delegatów jako rzecz niewątpliwą, iż książę marszałek przysłał filurę jako dowód, iż tak adres, jakoteż takzwana rezolucja sejmu naszego, oddane zostały do namiestnictwa jeszcze we wrześniu zaraz po uchwaleniu, wina cięży więc na opieszałości namiestnictwa, które akta takiej doniosłości trzyma u siebie i chce je przysłać aż wraz ze wszystkiemi protokołami, które w tej chwili są w tłumaczeniu. Gdyby nie wskazówka zkądinnąd, wątpić należy, aby p. Possinger brał coś podobnego na własną odpowiedzialność. Minister Giskra słusznie powiedział, iż ten akt niedoszedł do rąk jego, lecz niesłusznie twierdził, że nie wie gdzie się znajduje. Lekceważenie sejmu i jego uchwał, zkądbądź by ono nie pochodziło, jest nagany godne, i nie osłabia, lecz wzmacnia ducha objawów tej najwyższej korporacji krajowej.

Wiedeń d. 1. listopada.

△ Rada państwa odbywa tak rzadko swe posiedzenia, jakby o nowem przerwaniu sesji i mowy nie było. Tymczasem wyszło już rozporządzenie korony, które zwołuje delegacje państwowe na dzień 12. b. m. do Pesztu; co pośrednio oznacza, że rajchsrat wiedeński przed tym terminem ma być zamknięty. Niemcy rachują już na palcach, że nie zdołają się uwinąć z przeprowadzeniem ustawy wojskowej w tym krótkim przeciągu czasu. Powiadają też, że wypadnie przydłużyć teraźniejszą sesję przynajmniej o tydzień, a to tembardziej, że właśnie w Wydziale dotyczącym robota idzie tępo. Konstytucyjne sumienie liberałów niemieckich jest nad miarę drażliwe, gdzie chodzi o wzmocnienie Austrji! Nawet tacy ludzie, którzy nie mają odwagi w drobnych nawet rzeczach oponować rządowi, tu, gdzie chodzi o sprawę najważniejszą, przybierają minę oponentów. Jest to pod pewnym względem anomalia, która się tem tłumaczy, że Niemcy nie oswoili się jeszcze z myślą, żeby im się hegemonia w sprawach ważnych mogła z rąk wyśliznąć. Gniewa ich to niesłychanie, że ci sami Węgrzy, dla których niemieccy legiści wymyślili teorję „o zatraceniu praw narodowych“, pierwszorzędne zajęli stanowisko w Austrji, i że w rzeczy takiej doniosłości, jaką jest uorganizowanie siły zbrojnej całej monarchii, **nie** Niemcy, ale Węgrzy mają *votum decisivum*. Jeden z koryfeuszów niemieckich, zapytany: po co stawiać trudności rządowi w kwestji obrony państwa, kiedy się to na nic nie przyda, tylko rzecz niepotrzebnie przewlecze? odpowiedział: „Musimy przy każdym punkcie stawiać poprawki dla pokazania Węgrom, że ich postanowienia nas nic nie obowiązują; ministerjum **wie to dobrze**, że **jemu** w niczem opozycji na serjo nie stawiamy.“ Okaże się to przy dyskusji nad ustawą wyjątkową, i nad rozporządzeniem ministerjalnem, które tę ustawę zastosowało do wypadków czeskich, w Izbie, gdzie cała partja liberalna i konstytucyjna stanie jak jeden mąż po stronie ministerstwa, i ogłosi kroki rządowe za arcykonstytucyjne. Być może że się znajdzie **na tem polu** solidarność i harmonia między ministerjum i wielkim niemieckim klubem liberalnym; ale prąd taki elektryczny będzie miał i na przyszłość tylko siłę — odpychającą; atrakcyjnej szukać przyjdzie po innej stronie.

W Wydziale konstytucyjnym, któremu dziwnym składem rzeczy, po zawotowaniu ustaw zasadniczych **na pierwszej sesji** przypadło zadanie: unormować **zawieszenie** konstytucji, zgodziła się większość na przyjęcie *en bloc* projektu rządowego, i zostawiła władzy wykonawczej, czyli ministerstwu, wszystkie żądane *casus reservati* polityczne.

Na przedstawienie jednego posła z niemieckiej części Czech, przyjęto jeszcze dodatek, „że Izba uznaje za usprawiedliwione wszystkie kroki rządu, przedsięwzięte w Pradze i Czechach.“

Wobec takiego faktu, jeden z przywódzców czesko-niemieckich protestował przeciw twierdzeniu, że między Czechami i Niemcami czeskimi jest antagonizm; powiedział, że po stronie narodowej czyli czeskiej do przeciwników konstytucji grudniowej zaliczyć tylko należy menerów i małą partję ruchliwych agitatorów, ludność zaś obu narodowości żyje w zgodzie. To wygląda, jak gdyby w Pradze nie było kasyna niemieckiego, od którego wychodziło zawsze *mot d'ordre* w kwestjach politycznych dla tamtejszych Niemców. Musi to być pożyteczna formułka, która z czasów absolutyzmu przeszła w spadku na wszystkie nowe ery, że „zawsze malkontentami są tylko agitatorowie, lub partja mała, ale ruchliwa, że przeważna większość ludności żąda spokoju i protekcji prawa, i że lud zadowolniony z każdego rządu“ i t. d., kiedy ją różni do różnych zastosowują okoliczności i epok politycznych.

Jak po zwalczeniu rewolucji z roku 1848 czyto w Węgrzech czy Włoszech, wreszcie w Niemczech, zawsze kozłem ofiarnym była „partja mała, ruchliwa“ — nieokreślona — tak i dziś przeważnej większości ludów oktrojują rządzący i wspierający rząd zadowolnienie ze wszystkiego co jest, i co będzie.

Bardzo słusznie wystąpił poseł Grocholski przeciw panegirykom dowolności, okazując, że do rozdrażnienia dzisiejszego w Czechch przyczyniły się rozmaite czynniki, do których zaliczyć należy administrowanie kraju w duchu jednej partji t. j. niemieckiej.

Przeciw oczywistej prawdzie wynaleźć niełatwo argumentów prawdziwych, dlatego przeciwnicy ograniczają się zwykle na prostej negacji. Tak też i tu było. Wierno-konstytucyjni utrzymują, że wszystko, co się dziś dzieje w Austrji, jest doskonałe, a więc i zaprowadzenie wyjątkowych środków w Czechach.

Grocholski zapowiedział, że postawi osobny wniosek przy obradach nad prawem wyjątkowem i nad rozporządzeniem ministerjalnem, które zastosowało już *a priori* to prawo wyjątkowe w Czechach.

Nie podlega wprawdzie wątpliwości, że ministerjum i niemiecka większość zwyciężą w Izbie niższej Rady państwa, ale mimo to mniejszość powinna przy każdej sposobności, broniąc dobrej sprawy, dawać znak życia; zresztą w parlamentarnem życiu tylko czynność otwiera szanse przyszłości, — kto dziś górą, może być jutro u dołu, i odwrotnie.

W sejmie węgierskim rozpoczną się wkrótce rozprawy nad projektem prawa o narodowościach.

Projekt ten, ułożony przez komisję sejmową, nie przez ministerjum, miał się interesowanym nie podobać. Już ta sama okoliczność powinnaby zadowolnić liberałów niemieckich, którzy nawet w krajach takich, gdzie ich jest ledwie 8%, żądają dla siebie supremacji, jak naprzykład w Krainie, — ale pokazuje się, że i w tem mają dwie miary i dwie wagi, jedną dla siebie, drugą dla innych.

Izba panów odbyła pierwsze swe posiedzenie. Ważnego nic nie było, — ciekawem tylko i zabawnem nazwać można motywowanie pana Schmerlinga, dlaczego składa mandat do delegacji państwowej. Każdy się domyśli, że dla autora patentów lutowych, dla ministra stanu, który przepowiadał, że Węgrzy jeszcze prosić się będą, aby im pozwolono zasiąść na krzesłach poselskich w rajchsracie wiedeńskim — dla nieprzyjaciela zagorzałego samodzielności i autonomii węgierskiej, krótko mówiąc, dla p. Schmerlinga, jaki jest i był, upokarzającem i nieznośnem by było jechać do Pesztu, i tam figurować jako $^{1}/_{60}$ta cząstka delegacji austrjackiej, która jako **całość** nawet głosu stanowczego niema, bo do tego trzeba przyzwolenia delegacji węgierskiej. P. Schmerling motywował złożenie mandatu tem, że musi się absentować dla ważnych interesów własnych, więc nie mógłby brać udziału w obradach delegacji austrjackiej w Peszcie.

Czy można wymyśleć co mniej podobnego do prawdy i bardziej niezgrabnego, jak motywum powyższe?

Jako prezes najwyższego trybunału sprawiedliwości, i mając kilka innych urzędów honorowych w Wiedniu, mógł się odwołać p. Schmerling do zatrudnień publicznych, do nawału spraw i t. d., to by jeszcze mogło choć na pół zamaskować powody realne: ale konieczność wyjazdu na zimę, byle nie do Pesztu, jest co najmniej — konstytucyjnem *curiosum*.

Debatte podała prawdziwy wypadek, który się w nowej erze wydarzył: hr. Taaffe kazał wydalić z Wiednia emigranta, słabego i opatrzonego w fundusze, dodając mu wachmana jako eskortę na kolej, byle się nie udawał pod opiekę praw węgierskich, tj. aby nie jechał do Pesztu.

I za Metternicha niechętnie widziano, jeśli polityczni męczennicy szukali schronienia na ziemi Arpada.

N. fr. Presse powtórzyła ten artykuł. My wiemy z doświadczenia, że humanitarne zasady dobrze wyglądają — na papierze.

Czynności Rady państwa.

52. posiedzenie Izby panów z dnia 31. października.

Przewodniczy książe **Colloredo**; na ławie ministrów: **Giskra**, **Hasner**, **Brestl**, **Herbst**, **Potocki**, **Berger**. Potrzebny do prawomocności uchwał komplet zebrał się dopiero przed $^{3}/_{4}$12, pomimo że początek zapowiedziany był na godz. 10.

Hr. **Kuefstein** złożył godność przewodniczącego komisji sądowniczej, p. **Schmerling** złożył mandat na członka delegacji dla spraw wspólnych.

Na miejsce hr. **Kuefsteina** wybrano na przewodniczącego komisji sądowniczej hr. **Chorińskyego**.

Prezydjum ministerstwa uwiadamia, że po śmierci hr. Józefa Macieja **Thuna** przechodzi godność dziedziczuego członka Izby panów na syna jego, Józefa Oswalda hr. **Thuna**. Przyjęto do wiadomości.

Przewodniczący uwiadamia Izbę o śmierci członka, jej Karola **Kleina**. Przez powstanie z miejsc oddano zwyczajem parlamentarnym cześć jego pamięci.

Prezydjum ministerstwa podaje do wiadomości Izby termin zwołania delegacyj. Prezydjum Izby poselskiej uwiadamia, że na miejsce deputowanych, **Mendego** i **Pergera**, którzy wystąpili, weszli w skład stałej komisji kontroli długu państwowego pp. **Kaiser** i **Lippman**; w innem pismie uwiadamia prezydjum Izby niższej o rezultacie wyborów uzupełniających do delegacji dla spraw wspólnych, a ministerstwo o sankcji rozmaitych ustaw. Wszystko to przyjęto do wiadomości.

Minister spraw wewnętrznych przedkłada projekt do ustawy o stowarzyszeniach akcyjnych i kredytowych.

Izba poselska przesyła pouchwalane ustawy, a mianowicie ustawę o zniesieniu lennictw, o małżeństwach mieszanych, o próbowaniu pojednania o rozwód podających małżonków, o uregulowaniu granic ze Szwajcarją i układ handlowy z tą rzecząpospolitą, a nareszcie ustawę rekrutacyjną.

W długiej mowie dziękuje potem hr. **Kuefstein** za przyjaźny sposób zachowania się Izby, gdy on jej dawniej przewodniczył, i za oznaki współczucia podczas jego słabości.

Przesłane z Izby poselskiej ustawy poodsyłano do właściwych komisyj.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest pierwsze czytanie ustawy o uzupełnieniu wojska. W zastępstwie ministrów obrony krajowej uprasza dr. **Giskra** Izbę, aby raczyła jak najspieszniej sprawę tę załatwić. Odesłano więc projekt do komisji politycznej, uwalniając ją od dawania do druku projektu i sprawozdania.

Przedsięwzięto potem uzupełniające wybory do pojedyńczych komisyj: do komisji finansowej wybrano br. **Rothschilda**, do politycznej hr. **Fürstenberga**, do sądowniczej hr. **Chorinskyego**.

Referował potem hr. **Chorinsky** o zmianach w regulaminie Izby. Z małoznaczną zmianą przyjęto dotyczący projekt komisyjny.

Koniec posiedzenia o godz. 3. popołudniu. Następne posiedzenie dziś we wtorek.

Na sobotniem posiedzeniu Wydziału wojskowego naglono znów ze strony rządu do jaknajwiększego pospiechu. **Schindler** odpowiedział, że ważność sprawy nie pozwala zbyt pobieżnego jej traktowania.

Na wniosek **Lohningera** przyjęto następującą stylizację §. 30.: „Liczbę mających być wcielonymi do wojska (marynarki wojennej) i do rozerwy obowiązanych do służby wojskowej, należy rozdzielić między pojedyncze królestwa i kraje podług liczby ich ludności, w granicach zaś królestw i krajów podług cyfry zdolnych do służby wojskowej między okręgi rekrutacyjne“.

Przy §. 31. wniósł **Lohninger**, aby czas od 15. stycznia do 15. lutego przyjęto jako coroczną epokę rekrutacyjną. Przyjęto.

Następne §§. aż do 39 włącznie przyjęto z niektóremi mniejszej wagi zmianami.

Klub lewicy uchwalił zainterpelować rząd o jaknajspieszniejsze zaprowadzenie metrowego systemu miar i wag.

Projekt rządowy, dotyczący *przyszłej organizacji czynnej armii* brzmi jak następuje:

§. 1. Obowiązek służby wojskowej jest powszechnym, a każdy zdolny do broni obywatel państwa osobiście wypełniać go musi.

§. 2. Siła zbrojna rozpada się na armię, marynarkę wojenną, landwerę i pospolite ruszenie.

§. 3. Obowiązek wstąpienia do armii, do marynarki wojennej lub landwery (§. 2.) rozpoczyna się z dniem 1. stycznia roku kalendarzowego, w którym obowiązany do służby wojskowej kończy rok 20 życia.

§. 4. Obowiązek służby wynosi

w armii i marynarce wojennej:

a) trzy lata w linii; *b*) siedm lat w rezerwie;

w landwerze:

a) dwa lata dla tych, którzy po ukończonej służbie w armii przeniesieni zostają do landwery i *b*) lat dwanaście dla obowiązanych do służby wojskowej, lecz bezpośrednio do landwery wcielonych. Ci, co swój obowiązek służby wypełnili w marynarce wojennej, nie są obowiązani do służby w landwerze.

Czas służby wszystkich w regularnym okresie lub dodatkowo do d. 1. października asenterowanych, liczy się od 1. października, a czas służby wcielonych po za tym okresem lub ochotników, od dnia poboru.

§. 5. Pospolite ruszenie tworzy się z takich ochotników, którzy nie należą ani do armii lub marynarki wojennej, ani do landwery. Obszerniejsze postanowienie zawiera ustawa o pospolitem ruszeniu.

§. 6. Kto w wieku zdolnym do służby wojskowej (§§. 3., 4. i 5.) uzyskał prawo obywatelskie w monarchii, powinien, bez względu na to, czy i w jaki sposób dopełnił obowiązku służby wojskowej w swym dawniejszym kraju rodzinnym, wypełnić nadto w miarę wieku swego przypadający nań jeszcze podług ustawy niniejszej obowiązek służby wojskowej.

§. 7. Armia i marynarka wojenna są przeznaczone do obrony całej monarchii przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym, tudzież do utrzymania porządku i bezpieczeństwa wewnątrz.

§. 8. Landwera podczas wojny służy do poparcia armii i do obrony wewnętrznej, podczas pokoju wyjątkowo także do utrzymania porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego.

§. 9. Pospolite ruszenie w wojnie jest ostatniem wytężeniem siły zbrojnej, i to na poparcie armii i landwery w wstrzymywaniu nieprzyjaciela, jeśli usiłuje wkraczać do kraju, lub w odpieraniu go, jeśli już wkroczył.

Dlatego stawia się pospolite ruszenie, jako część składową siły zbrojnej, pod pieczę prawa narodów.

§. 10. Należący do armii (marynarki wojennej), a obowiązani do służby w linii, na wezwanie władz wojskowych w każdym czasie do służby stawiać się winni.

Jeśli służba w armii (marynarce wojennej), lub warunki wykształcenia wojskowego tego koniecznie wymagają, dotyczące władze wojskowe, za zezwoleniem państwowego ministra wojny, mogą wstępujących do pierwszego roku rezerwy żołnierzy zatrzymać przez ten rok w czynnej służbie, lub ich doń powołać, lecz natomiast powołani w ten sposób muszą być uwolnieni od wszelkich ćwiczeń wojskowych przez dalszy czas obowiązku służby w rezerwie. (§. 36.)

Zresztą rezerwa w całości lub po części tylko na rozkaz cesarza może być powołana na sto-

---

żądającego walki rewolucyjnej, i trzecie, Espartera, będącego za wstrzymaniem się od wszelkiego zbrojnego wystąpienia. Narvaez rządzi wszechwładnie aż do śmierci (1868), dosłużywszy się zupełnego rozgrzeszenia, udzielonego mu telegrafem przez Piusa IX.

Na początku r. 1866 Prim staje na czele wojskowego *pronunciamentos*, przytłumionego w zawiązku, a który kończy się niebardzo chwalebnym odwrotem za Pireney do Francji.

Gonzalez Bravo, odziedziczywszy stan rzeczy po Narvaezie, opaźnia na kilka miesięcy upadek dynastji burbońskiej odkryciem spisku jenerałów Dulce, Serrano i innych, których deportuje na wyspy Kanaryjskie.

Stan rzeczy w Hiszpanii już doszedł był do tego punktu, że naród tylko dwie drogi miał do wyboru: albo poddać się bezmyślnie absolutnym rządom Izabeli II., zakonnicy Patrocinio i jezuity Clareta, albo, skupiwszy się około jednego sztandaru, samemu wywiesić program wspólny, narodowy. Program taki nie mógł być inny, jak tylko obalenie dynastji za wyrokiem ludu, i przyjęcie uświęconej przez wiek nasz zasady powszechnego głosowania za podstawę nowej swej organizacji. Program ten już w części wykonano.

Mocarstwa europejskie pospieszają z uznaniem nowego stanu rzeczy, stworzonego rewolucją hiszpańską. Ale Hiszpanie niechaj się nie łudzą. Szkodliwe wpływy będą z wielu stron podejmowane, by paraliżować wolny objaw woli narodowej; a jeżeli i tą razą stronnictwa, zamiast się skupić dla zapewnienia zwycięztwa wolności, tę lub ową osobistość popierać będą, jeżeli jenerałowie nie poświęcą dla dobra ogólnego swych ambicyj i szkodliwego sprawie współzawodnictwa; jeżeli lud nie odstąpi od swego fanatycznego przywiązania do niezasługujących na to osobistości, jak z drugiej strony nieuzasadnionej nieufności do ludzi, dla dobra jego pracujących — jeżeli naród, jednem słowem, nie będzie popierał swych najlepszych przewodników: to jeszcze mu długo czekać wypadnie na chwilę odrodzenia.

Naród hiszpański, jeden wśród wszystkich jest dzisiaj w warunkach, pozwalających mu objawić nieskrępowaną żadnemi względami, żadnemi ustawami wolną wolę. Niedaleka przyszłość okaże, jak zużytkuje tę ważną w dziejach swoich chwilę.

pę wojenną, dla uzupełnienia armii lub marynarki wojennej. Jeśli tylko częściowe powołanie rezerwistów do czynnej służby wojskowej jest potrzebnem, ma ono nastąpić od najmłodszych z kolei lat.

Landwera zwołuje i uruchamia się również tylko na rozkaz cesarza, podług przepisów, w ustawie o landwerze zawartych.

Rozesłanie wici i organizacja pospolitego ruszenia urządza się na rozkaz cesarza w drodze ministerstwa obrony krajowej, w miarę i o ile krajowi bezpośredni zagraża napad nieprzyjacielski. Faktyczne spożytkowanie pospolitego ruszenia zawisło od naznaczonego przez N. Pana wodza wojskowego (*Militärbefehlshaber*).

Dotyczące władze wojskowe i landwery, zwołują rezerwistów i landwerzystów do ćwiczeń wojskowych. (§. 36).

§. 11. Pożądaną do wspólnej obrony całej monarchii siłę armii i marynarki wojennej ustanawia się zgodnie z Radą państwa, na mocy ustawy niniejszej, nie tykając konstytucyjnych praw reprezentacyj, na 800.000 ludzi w zupełnej stopie wojennej, nie wliczywszy w to oddziałów Pogranicza wojskowego.

W siłę tę wchodzi już rezerwa (§. 4).

Wojenna ta siła armii i marynarki wojennej ma obowiązywać przez najbliższych lat 10.

Wnioski, mające na celu dalsze niezmienne pozostawienie lub zmianę ustanowionej siły wojennej, w każdym razie przed końcem dziewiątego roku reprezentacyom obu części monarchii konstytucyjnie celem nowego układu przedłożone być winny.

§. 12. Ogólna siła landwery powstaje z liczby zobowiązanych do służby w landwerze.

Reprezentowane w Radzie państwa kraje i królestwa, z wyjątkiem Tyrolu i Vorarlbergu, stawiają łącznie 79 batalionów piechoty, tudzież z każdego okręgu uzupełniającego każdego pułku jazdy po jednym lub dwa szwadrony kawalerji.

Bliższe postanowienia zawiera ustawa o landwerze.

§. 13. Kontyngent, mający być rozdzielony stosownie do liczby ludności między królestwami i krajami w Radzie państwa reprezentowanemi z jednej, a krajami korony węgierskiej z drugiej strony, kontyngent ten do utrzymania armii i marynarki wojennej w oznaczonej powyżej (§. 11) sile, ze względu na zaprowadzony system kadr i musztry, tudzież do utworzenia rezerwy potrzebny, może, po oznaczeniu takowego, przed upływem lat 10 być zakwestjonowanym tylko w tym razie, jeśli cesarz uważa podwyższenie lub zniżenie kontyngentu za konieczne, za pośrednictwem dotychczasowego rządu odpowiedzialnego; faktyczne odstawienie rekrutów może atoli tylko wtenczas nastąpić, jeżeli ustawodawstwo na ów rok pobór już uchwaliło.

Dziesięcioletnia ogólna rezerwa nie powinna być większą od rocznego kontyngentu rekrutów.

Przy rozkładzie dotyczącego kontyngentu obu części monarchii, dopóki w obu dzielnicach nie zostaną przeprowadzone oparte na pewnych zasadach nowe spisy ludności, posłużą istniejące dotychczas o spisach ludności data urzędowe za podstawę, podług których z ustanowionej siły armii 800.000 przypada na kraje i królestwa w Radzie państwa reprezentowane 470.368, a na ludność korony węgierskiej 329.632 ludzi; ludność zaś Pogranicza, wykonywująca w inny sposób służbę wojskową, dopóki nie wchodzi w te rachubę, dopóty instytucja Pogranicza wojskowego faktycznie istnieć będzie.

§. 14. Armia i marynarka wojenna uzupełnia się:

a) przez wcielenie elewów z wojskowych zakładów naukowych (§. 19.);
b) przez dobrowolne wstąpienie (§. 20—24.);
c) przez stawianie się z urzędu (§. 45—48.);
d) przez stawianie się regularne (§. 31—35.).

§. 15. Landwera uzupełnia się:

a) przez wcielenie rezerwistów po skończonej służbie w armii (§. 4.);
b) przez bezpośrednie przydzielenie obowiązanych do służby wojskowej (§. 32.);
c) z ochotników, którzy swemu obowiązkowi służby wojskowej zadość uczynili i do landwery nie powinni być wcieleni, dalej
d) z takich ochotników, którzy już nie są obowiązani do służby w landwerze, lecz jeszcze są zdolni do służby (§. 16).

Ochotnicy pod *c)* i *d)* wstępują z obowiązkiem służby dwuletniej, ewentualnie na czas trwania wojny.

§. 16. Dla wstępujących do armii i marynarki wojennej potrzeba:

a) prawa obywatelstwa w jednej z obu państwa;
b) potrzebnego uzdolnienia umysłowego i cielesnego, a wzrostu najmniej 59 cali miary wiedeńskiej;
(potrzebni dla armii profesjoniści, dalej majtkowie i rzemieślnicy okrętowi przyjmowani będą bez względu na wzrost ciała)
c) wieku najmniej skończonych lat 17 i najwyżej lat 36. Cudzoziemcy tylko za zezwoleniem cesarza mogą wyjątkowo przez czas przepisany być przypuszczani do służby w linii pod warunkami *b)* i *c)*, jeśli się wykażą bezwzględnem pozwoleniem rządu swego.

§. 17. Tymczasowe uwolnienie od obowiązku wstąpienia do armii, marynarki wojennej lub landwery, otrzymuje:

1. syn jedynak niezdolnego do zarobku ojca lub owdowiałej matki;
2. po śmierci ojca, wnuk jedynak niezdolnego do zarobkowania dziadka, lub owdowiałej babki, jeśli syna nie mają;
3. brat zupełnie osieroconego rodzeństwa.

Lecz do uwolnienia rościć sobie może prawo tylko ów prawy i rodzony syn, wnuk lub brat (jedynacy), jeśli od uwolnienia jego zawisło utrzymanie jego rodziców, dziadów i rodzeństwa, a on obowiązek tego dopełnia.

Te same warunki przypuściwszy, zarówno z synem, wnukiem lub bratem jedynakiem traktowanym będzie ten, którego brat jedyny lub reszta braci:

a) zostają w służbie w linii lub w rezerwie,
b) jeszcze nie mają lat 18, lub
c) z powodu ułomności umysłowej lub cielesnej, do wszelkiego zarobkowania są niezdolni.

Kto na podstawie tych postanowień był tymczasowo uwolnionym, lecz tytuł, z którego był uwolnionym, utraca, lub warunków onego dopełniać przestaje, podlega obowiązkowi wstąpienia do armii, marynarki wojennej lub landwery w przypadającej klasie wieku swojego.

O tymczasowych uwolnieniach rozstrzyga komisja asenterunkowa (§. 32), od której odwołać się można do ministerstwa obrony krajowej, które uprawnione jest delegować dotyczącą władzę krajową do wydania orzeczenia.

Przeciw orzeczeniu komisji asenterunkowej, potwierdzonemu przez ministerstwo obrony krajowej lub przez delegowaną w tym celu władzę polityczną, niema już dalszego rekursu.

§. 18. Obowiązani do służby wojskowej, którzy wprawdzie nie do właściwej służby, lecz natomiast do innych, powołaniu ich odpowiadających usług w celach wojennych są przydatnymi, w razie wojny do takowych pociągani być mogą.

§. 19. Wcielanie elewów, występujących z wojskowych zakładów naukowych do armii (marynarki wojennej), zarządzają władze wojskowe podług istniejących w tym względzie osobnych przepisów.

Każdy elew zakładu tego, wykształcony bezpłatnie lub z fundacji, przez lat 10, każdy zaś za połowę lub zupełną opłatę wykształcony elew, przez lat 8 od dnia skończenia nauk w zakładzie, w armii (marynarce wojennej) służyć powinien.

§. 20. Dobrowolnie może każdy krajowiec wstąpić do armii (marynarki wojennej), jeżeli ma potrzebne do tego wymogi (§. 16).

Wykluczeni są ci, co nieposiadają pełni praw obywatelskich z powodu odcierpianego wyroku sądowo-karnego.

Małoletni, chcący dobrowolnie wstąpić, potrzebują przyzwolenia ojca lub opiekuna swego.

Wstępującemu dobrowolnie przysługa prawo obrania sobie korpusu wojska, w którym służyć pragnie, przypuściwszy, że obrany korpus armii jest uprawnionym do przyjmowania ochotników, i że ochotnik posiada odpowiednie zdolności.

Owym zobowiązanym do służby, którzy stosownie do klasy wieku swego (§. 32) już są powołani do regularnego stawania, przez czas trwania okresu stawania wstęp dobrowolny nie jest dozwolonym.

Ten, co prawnie był zobowiązanym do stawania i nie stanął, stracił przeto prawo dobrowolnego wstąpienia dopóty, dopóki się nie podda decyzji komisji asenterunkowej o zaniechanem stawaniu.

§. 21. Krajowcy, którzy posiadają stopień wykształcenia, odpowiadający ukończonym studjom w gimnazjum wyższem, wyższej szkole realnej lub w równym jej zakładzie, którzy się pod tym względem wykazują świadectwami publicznych lub tym podobnych zakładów z cechą publiczną, którzy wstępują dobrowolnie do armii i przez czas służby z własnych funduszów się ubierają, żywią i uzbrajają (przy jeździe także i konia sobie kupują i o utrzymanie konia się starają), w czasie pokoju już po jednorocznej czynnej służbie, począwszy od dnia wstąpienia do służby, do rezerwy przeniesieni zostają.

Jakie zakłady naukowe w tej mierze za równe uznane zostaną z gimnazjami wyższemi lub wyższemi szkołami realnemi, o tem orzekną ministerstwa krajowe w porozumieniu z wspólnem ministerstwem wojny.

Także pozbawieni środków utrzymania z powyższej kategorji, jeżeli ubóstwo, tudzież nienaganne i obyczajne zachowanie, w głównych zaś przedmiotach postępki celujące wykazują, lub świadectwa dojrzałości albo świadectwa z odbytego z dobrym rezultatem egzaminu rządowego przedkładają, mogą — po porozumieniu się z dotyczącem ministerstwem wyznań i oświecenia — za zgodą wspólnego ministerstwa wojny, być przypuszczeni do jednorocznej służby ochotniczej i przez ten czas z wspólnego budżetu wojskowego pobierać mundur, rynsztunek i utrzymanie.

Jeżeli ochotnicy ci jednego i drugiego rodzaju odpowiednio złożyli przepisany dla oficerów z rezerwy i landwery egzamin i jednoroczną służbę odbyli, w miarę istniejących lub zachodzących braków i stosownie do swej rangi jako aspiranci na oficerów, powinni być mianowani oficerami rezerwy.

Oficerowie ci podczas dalszej swej służby wojskowej jeszcze udział brać powinni w trzech tylko ćwiczeniach wojskowych, każdą razą najdłużej przez 4 tygodnie.

W razie mobilizacji w przeciągu lat 9ciu, w miarę potrzeby i decyzji wspólnego ministra wojny powinni być używani w armii lub w landwerze, po 9ciu zaś latach, stosownie do prawnego ich przeznaczenia, tylko w landwerze. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Donieśliśmy przed kilku dniami o spodziewanej cyfrze (niemal 19 milionów złr.) nadzwyczajnego budżetu wojennego na rok przyszły. Otóż jak pisze *Presse*, wywołało to wielkie niezadowolenie w kołach delegacyjnych, i br. Becke w porozumieniu z wspólnym ministrem wojny miał oświadczyć, że w ostatecznym razie mogą być przedsięwzięte następujące okrojenia w preliminowanych wydatkach: aby 2,600.000 złr. preliminowanych na roboty fortyfikacyjne całkiem wyrzucono, aby zamiast nowych 100.000 werndlówek sprawić tylko 25.000, a sprawienie przyborów wojskowych na zapas aby ograniczono na jedną trzecią część, i wreszcie aby okrojono $1^1/_2$ miliona złr. od sumy zażądanej na sprawienie dział pozycyjnych. Tym sposobem przedstawiałaby suma budżetu nadzwyczajnego na rok przyszły tylko około 10 — 11 milionów złr. Natomiast dodanoby $2^1/_2$ miliona złr. do budżetu zwyczajnego na podwyższenie gaży oficerom.

Hiszpania. Manifest tymczasowego rządu, wystosowany do hiszpańskiego narodu, a ogłoszony w urzędowej *Gazecie Madryckiej* pod dniem 26. pazdziernika, jest zanadto obszerny, byśmy go podać mogli w całej osnowie. Rząd, rozpocząwszy go wyłuszczeniem powodów, które wywołały teraźniejszą rewolucję, wynurza dalej niepłonną nadzieję, że naród hiszpański będzie nadal postępował zręcznie i roztropnie, aby nie wydarto kosztownych zdobyczy. Co do zaprowadzenia publicznego głosowania, mówi manifest: „Rewolucja zaprowadziła publiczne głosowanie, gdyż ono jest najjawniejszym dowodem wszechwładztwa ludu. Tylko na tej drodze może rząd nabrać siły, bo odpowiedzialność za przyszłość Hiszpanii będzie w większej części ciężyła na samym narodzie.“ O wolności wyznań mówi manifest: „Głęboko wkorzeniona wiara nie będzie naruszoną, jeśli obok wiary katolickiej pozwolimy rozkrzewiać się swobodnie i spokojnie innym wyznaniom. Owszem, wzmocni się ona przez walkę, i walka przyczyni się do wzmocnienia węzłów religijnych, których rozprzęgnięcie szkodzi tak bardzo publicznej moralności. Zresztą krok podobny stał się i dlatego koniecznym, że w nim mieści się protest przeciw teokratycznemu duchowi, który ubrany w szaty dopiero co upadłej dynastji, wśliznął się był w głąb naszych domowych instytucyj.“ O nauczaniu wysławia się manifest: „Wolność nauczania jest jedną z reform, których się rewolucja domaga, i którą rząd zatwierdza jak najchętniej.“ O wolności druku manifest mówi temi słowy: „Prasa jest bezustannym głosem rozumu, głosem, który nigdy nie gaśnie, i który brzmi przez wieki w najodleglejszych początkach. Kto ją chce ujarzmić, ten marzy o zgnieceniu rozumu. Znaczy to tyle, co starać się wydrzeć gwałtownemi środkami ludzki język i ludzką mowę.“ Manifest nie wypowiada stanowczych przekonań o przyszłej formie rządu. Mimo to nie zbyt trudno wyczytać między wierszami manifestu, że rząd prowizoryczny chciałby całą ludność usposobić monarchicznie.

Ludwik Bulewski i Bosak-Hauke wystosowali proklamację do Hiszpanów w imieniu ogólnej ligi republikańskiej, zawiązanej w Genewie, w którym to dokumencie wzywają Hiszpanów do ogłoszenia rzeczypospolitej federacyjnej.

Mazzini przesłał list przywódzcom republikańskiego stronnictwa, w którym ich zachęca podobnie jak p. Bulewski do ogłoszenia rzeczypospolitej. Girardin znów ze swej strony przytacza Hiszpanom cytat z Guizota, napisany r. 1850, który brzmi: „Aby Francja nie upadła w przepaść, należy przepaść tę zasypać, podnosząc Hiszpanię“.

Telegraficzna depesza, którą w Paryżu otrzymano z Lizbony, potwierdza, że księztwo Montpensier nie myślą teraz wracać do Hiszpanii. Między księciem a jego braćmi toczą się ciągle jakieś rokowania. Niewiadomo jednak, czy radzą mu oni przyjąć koronę czy nie.

Memorial diplomatique ogłasza następujący list Don Karlosa, wystosowany do wszystkich monarchów. Oto jego brzmienie:

„Najj. Panie! Moje urodzenie i obecny stan Hiszpanii nakazują mi donieść Waszej (ces., król. lub książęcej) Mości o abdykacji mojego ojca. Abdykacja ta brzmi:

„„Zważając tylko na szczęście Hiszpanów, tj. na ich dobrobyt i zewnętrzną świetność, sądzę, żem powinien złożyć koronę. Tak więc zrzekam się niniejszem wszystkich praw do korony hiszpańskiej na korzyść mego najukochańszego syna, Don Karlosa Bourbon i Este.

Dan w Paryżu d. 3. października 1868.

Podpisano: *Juan de Bourbon y de Braganza.*““

„Jeźli Bóg i okoliczności wezwą mnie na tron hiszpański, to będę się szczerze starał pogodzić korzystne instytucje naszych czasów, o ile takowe są niezbędne, z instytucjami przeszłości, przyczem pozostawiam wybranym kortezom wielkie i ciężkie zadanie wypracowania konstytucji, którą otrzyma moja droga ojczyzna, która to konstytucja będzie według mego przekonania ostateczną i zarazem hiszpańską. W dniu, w którym mnie to szczęście spotka, będę starał połączyć z Waszą... Mością i Waszym narodem jak najściślejszemi węzłami.

„Przyjm Najj. Panie zapewnienie mego szczególnego poważania.

Carlos de Bourbon y de Este.“

Olozaga wyjedzie lada dzień do Paryża. Rząd prowizoryczny mianował go już w tem mieście stałym ambasadorem. Pierwszym jego sekretarzem będzie p. Miranda, sekretarz Prima i korespondent dziennika *Gaulois*.

Miasto Madryt zatrudnia obecnie 15.000 robotników, którzy przedtem nie mieli żadnego zatrudnienia.

Kronika.

— **Spis rodaków z Galicji**, znajdujących się dotąd na posieleniu w gubernii jenizejskiej, dotąd niereklamowanych: 1. Ludwik Wysocki z Krakowa; 2. Bronisław Ujejski (chodził na technikę w Krakowie); 3. Ludwik Michalski; 4. Emil Waśniewski; 5. Stanisław Śmielowski z Tarnowa; 6. Kazimierz Machniewicz z Krakowa; 7. Józef Bielawski; 8. Józef Gawliński, w gubernii tomskiej; 9. Władysław Kozłowski; 10. Leon Albański; 11. Atanazy Albański; 12. Ignacy Walicki (z Wadowickiego); 13. Jan Zabawski; 14. Karol Zieleński; 15. Esterle; 16. Smieszek; 17. Antosiewicz, i 18. Ludwik Tarasiewicz (ma 18 ran).

— **P. Lubin Olewiński** rozpoczyna wykłady stenografii polskiej w dniu 3. listopada w gimnazjum Franciszka Józefa, na wszechnicy zaś w dniu 4. listopada b. r.

Ćwiczenia praktyczne ze stenografami ukończonymi odbywać się będą co soboty w godzinach wieczornych.

— **P. J. Poliński** wydał *Naukę stenografii polskiej do użytku szkolnego.* Zapowiada on także dalsze wydawnictwo fachowego pisma p. t. *Biblioteka stenograficzna*, które przez czas jakiś nie wychodziło, z powodu zajęcia się p. Polińskiego pisaniem wyżwymienionego dziełka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Zaraza na bydło.** Z powodu panującego w Moskie księgosuszu, wyznacza się dla bydła rogatego, z tamtąd przychodzącego, do obserwacji w kwarantanach na granicy, mianowicie w Kozaczówce, Skale, Husiatynie, Podwołoczyskach i Brodach istniejących, dni dwadzieścia.

Wiedeń d. 1. listopada. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu wynosił z Węgier 597, z Galicji 2128, z innych prowincyj 550, razem 3275 sztuk. Niesprzedanych pozostało około 400 sztuk. Waga 420—600 funtów. Cena za cetnar wagi $27^1/_2$—$31^1/_2$ złr. Nierogacizny tucznej było na targu więcej niż zwykle, bo około 1000 sztuk. Płacono po 24—26 centów za funt w całych sztukach.

Wczorajsza giełda zbożowa była dość ożywioną. Ceny notowano tańsze. Przednie gatunki pszenicy odchodziły po 5, podlejsze po 10 c. taniej na mierzycy niż tygodniu ubiegłym. Reszta gatunków ziarna trzyma się w cenie jednakowo. Notowano: Mierzycę pszenicy 4.15—4.65. (Tranzakcje wyniosły 35.000 mierzyc). Kukurudza 2.65—2.75; żyto 3.30—3.70, jęczmień 3.50, owies 1.83—1.98. Okowita z ręki $51^1/_2$, z dostawą na przyszły tydzień 51—$51^1/_4$ c. za gradus.

Peszt 31. października. Pszenica $82^1/_2$—87fnt. 3.60—4.66.

Z **Berna** donoszą, że kilku znakomitych przemysłowców tamtejszych łącznie z niektórymi bankami francuskiemi wzdłuż północnej kolei węgierskiej zamierza urządzić 10 wielkich cukrowni. Koszt wystawienia obliczono na 6,000.000 złr.

(Mr.) **Wrocław** 1. listopada. Pszenica loco 84 sgr. (szefel 84fnt. cłow.), żyto loco 69 sgr. (84 fnt. cłow.), owies 42 sgr. (50 fnt. cłowych). Rzepak loco 190 sgr. za 150 fnt. cłowych brutto.

Konkursa. Prowizoryczne posady lekarzy powiatowych w Krakowie, Stanisławowie, Bohorodczanach, Nisku i Turce z remuneracją po 400 złr. w. a.

Ostatnie wiadomości.

W *Pester Lloydzie* czytamy w korespondencji „znad polskiej granicy“ co następuje: „Słowa, które car wypowiedział wobec wysłańca austrjackiego, ks. Thurn-Taxis, nie mają wcale tego znaczenia, jakie im nadano. Nie były one wcale rezultatem politycznego namysłu, ale można je uważać raczej za wylanie w chwili takiego nastroju umysłu, w którym trudno jest zdawać sobie sprawę z tego co się mówi. Pan Wszech-Moskwy nie odniósł bowiem wcale pomyślnych skutków z kuracji na Zachodzie. Twarz jego jest ciągle nabrzmiała i cera pozostała chorowitą, oczy są mdłe i robią czasem wrażenie niby dwie zamarzłe krople wody, gdy tymczasem nerwy są w chorobliwem rozdrażnieniu. Jeszcze najbardziej zdają się zajmywać cara rewie wojskowe i — pensjonaty. Tego przynajmniej dowiódł w Warszawie, Białymstoku itd., gdzie zwidzał najczęściej późno wieczorem żeńskie pensjonaty w towarzystwie wielkiego psa. W jednym z nich zastał już dziewczęta w zupełnym negliżu, i wynagrodził je za sprawiony kłopot — zapomnieniem chustki od nosa.“

Tagblatt donosi, że ambasadorowi pruskiemu przy dworze wiedeńskim polecono, aby zwrócił uwagę austrjackiego ministerjum spraw zewnętrznych na tę okoliczność, że dwaj naturalni nieprzyjaciele Prus, dawny król hanowerski i elektor heski, przemieszkujący w Austrji, podsycają nieustannie nieprzyjazne Prusom agitacje. Pan Beust wysłał już zresztą jeszcze w zeszłym tygodniu kogoś zaufanego do Pragi, aby ułożył się z bawiącym tam elektorem o warunki dalszego pobytu jego w Austrji. P. kanclerz ma być bardzo zadowolony z rezultatu misji.

Na rozmaitych giełdach obiegają pogłoski o rychłem ustąpieniu hr. Bismarka.

Przy ciągnieniu pożyczki loteryjnej z roku 1860 padły wczoraj następujące wygrane: Pierwsza wygrana: ser. 13.994 nr. 18, druga 18.832 nr. 3, trzecia 8.470 nr. 1. Wygrywają po 10.000 złr.: ser. 16.754 nr. 10 i 6.935 nr. 14, po 5.000 złr.: 667 nr. 10, 667 nr. 15, 2020 nr. 14, 5.237 nr 6, 7.907 nr. 14, 8.268 nr. 10, 9.592 nr. 3, 9.731 nr. 1, 11.390 nr. 8, 13.378 nr. 3, 15.295 nr. 5, 18.713 nr. 5, 19.328 nr. 20.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 3. listopada. Komisja wojskowa Izby panów przyjęła projekt ustawy o rekrutacji dosłownie według redakcji Izby niższej. — Wydział wojskowy Izby niższej opracował na wczorajszem posiedzeniu wieczornem projekt ustawy o obronie krajowej do §. 56., i wybrał Grossa (z Wels) na sprawozdawcę — Klub lewicy przyjął rozporządzenie o stanie wyjątkowym do §. 11.

Paryż d. 3. listopada. *La Patrie* i *la France* uważają artykuł *Journal de St. Petersbourg* jako jawną manifestację na rzecz zachowania pokoju.

Kursa z dnia 2. listopada 1868, godz. 2. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.95. Akcje Karola Ludwika 210.75. Kolej siedmiogrodzka 147.—. Kolej południowa —.—. Kolej alföldzka 148.50. Kolej państwowa 262.60. Kolej lwowsko-czerniowiecka 173.50. Kolej fünfkirch. 157.—. Kolej północna 189.25. Kolej Rudolfa 140.25. Kolej Franciszka Józefa 160.75. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 66.75. Losy 1864 r. 99.80. Napoleondor $9.23^1/_2$. Pruski kurant $1.70^1/_4$. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 2. listopada 1868, godz. 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.—. Akcje kredytowe 213.—. Akcje banku anglo-austr. 166.—. Akcje zakładu zastawniczego 139.75. Akcje Karola Ludwika 210.75. Kolej południowa 184.20. Kolej alföldzka 148.25. Kolej państwowa 262.70. Kolej Rudolfa 140.25. Losy 1860 roku 87.20. Napoleondor $9.23^1/_2$. Akcje banku nar. 809.—. Kolej Elżbiety 167.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.80.

Wrocław. Pszenica 84. Żyto 69. Owies 42. Rzepak zimowy 190. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty $83^3/_4$. Akcje kredytowe 93. Lombardy $108^1/_2$. Galicyjska kolej $92^3/_4$. Kolej państwowa $153^3/_4$. Wiedeń —.—. Usposobienie bardzo stałe. Pszenica —. Żyto $51^1/_4$. Owies $34^1/_4$.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.